V. Rok Tarnów dnia 15-go października 1905 r. Nr. 19.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Nieco o nowszych maszynach rolniczych.

W gospodarstwie rolnem więcej, jak gdzie indziej, wskazana jest oszczędność, nie powinniśmy zatem nabywać nowych narzędzi rolniczych, gdy jeszcze staremi możemy się posługiwać.

Jeżli jednak nastaje już u nas konieczność uzupełnienia swych maszyn i narzędzi przez kupno nowych, to przy wyborze tychże powinniśmy się jedynie kierować myślą, które nowsze przyrządy okazały się w praktyce w ogóle dobrymi, a w szczególności dla warunków lokalnych, wśród których sami gospodarujemy.

Niniejsze uwagi zaczerpnięte z własnej mojej praktyki przydadzą się może niejednemu z P. T. Czytelników „Głosu Rolniczego“.

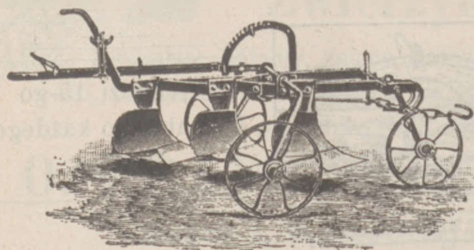
Podstawą mechanicznej uprawy roli jest i pozostanie na zawsze pług.

Jak mało odpowiada jednak narzędzie to często w praktycznem zastosowaniu nowoczesnym wymaganiom!

W wielu gospodarstwach posługują się często i dziś jeszcze pługiem używanym przez praojców, pomimo że nowsze doświadczenia wykazują korzystne zmiany w konstrukcyi tych narzędzi.

Odwiedzanie powiatowych wystaw rolniczych, mogą pod tym względem dać nieraz cenne wskazówki.

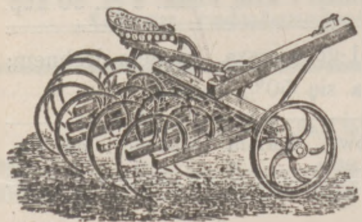
Szczególnie zauważyłem, że do przeorywania ściernisk używają w bardzo wielu majątkach i dziś jeszcze zwykłego pługa, zamiast dwu i trzyskibowych, których zadanie jest analogiczne do pługa.



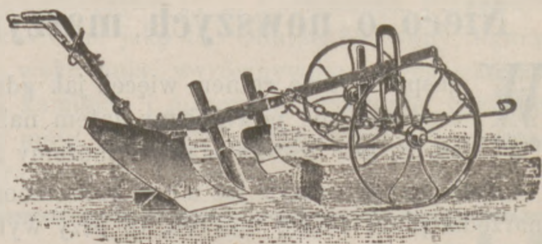
Dwanaście talerzy odpowiednio ze sobą spojonych, dających się płycej lub głębiej, do 6 cali mniej więcej ustawić, naśladuje w pracy najzupełniej pług.

Nadaje się zatem w pierwszej linii do spokładania ściernisk; wprawdzie pług robotę tę dokładniej spełnia, bo talerzowa brona nie kładzie skib tak równomiernie, ale za to zyskuje się na prędkości, bo gdy w dwóch pługach 4 konie, co najwyżej $3^1/_2$—4 morga mogą spokładać, taka nowa brona w 4-ry konie do 8-miu morgów spokłada.*)

Talerzowa brona nadaje się dalej do kruszenia brył i grud, i to lepiej aniżeli wał; wreszcie może zastąpić n. p. pług i do orki siewnej. Na łazowej ziemi przychodzi tego roku u mnie po burakach pszenica; rola tak jest twarda, ubita, że pług płytko poprostu skiby brać nie może, a głębiej puszczony wywala tak ogromne grudy, że uprawka pod oziminę w ten sposób jest prawie nie możliwa; natomiast talerzowa brona na 5—6 cali wzdłuż i wpoprzek roli, a po niej brona zwykła znakomicie przygotowały mi rolę pod siew.



Do głębokiej orki pod zimę nie wszędzie wystarczają zwykle pługi, tu mają najlepsze zastosowanie tak zwane pługi szkockie. (A także pług piętrowy, jak rycina 3. przypisek redakcyi).



Także i pogłębiacz, który uzupełnia zadanie pługa nie wszędzie jeszcze u nas znajduje zastosowanie, a okopowe szczególnie buraki wymagają koniecznie głębokiego spulchnienia roli pod zimę.

Nie zawsze można rolę tak głęboko zorać jak tego potrzeba, bo w wielu wypadkach wydobylibyśmy na wierzch t. zw. „martwą“ ziemię, dlatego w tych wypadkach korzystniej jest za pługiem puścić pogłębiacz.

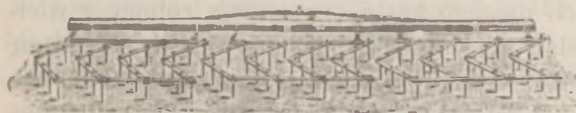
Co się tyczy bron, to stare drewniane brony, z żelaznymi zębami, które tak często jeszcze są w użyciu, także powinne być już raz zastąpione żelaznymi, jak je wyrabiają odnośne firmy w kraju.

Te drewniane brony na grudach prędko się łamią, psują i nieraz można widzieć, jak parobek w lecie w polu tylko $^1/_2$ lub nawet i $^1/_4$ części brony używa.

---

*) Przy tegorocznej próbie maszyn i narzędzi rolniczych na wystawie w Rzeszowie spełniała te funkcye znacznie lepiej brona sprężynowa, jak ryc. 2-ga. (Przyp. redaktora).

Oprócz tych ciężkich żelaznych bron zasługują na uwagę i lekkie żelazne brony, z gęsto osadzonymi zębami patrz rycina*), niektóre znakomicie nadają się do bronowania ozimin wcześnie z wiosną celem pobudzenia wegetacyi do lepszego rozwoju, i jarych zbóż zaraz po zejsciu, w które po bronach najracyonalniej jest wsiewać konicze.



Brony te oddają także znakomite usługi przy zbieraniu perzu. W zastarych gospodarstwach wydobywa się perz zwykłemi bronami, a potem robotnicy w rzędach jak kosiarze ściągają perz na kupki; zamiast tego praktyczniej jest ściągać perz w mowie będącemi bronami na „wały", a z tych dopiero grabiami na kupki, do czego wystarcza czwarta część robotników wyż podanych.

Szówsko *Józ. Jan Neuman.*

Rady gospodarcze.

O orce w zagony.

Wszyscy dobrze wiemy, że uprawna ziemia jest naszą żywicielką, a rolnictwo to bardzo ważny, ale i niełatwy zawód. Ludzi coraz więcej na świecie, a ziemi nie przybywa, więc zadanie rolników na tem polega, aby zmusić ziemię do wydawania dostatecznych i coraz większych plonów. Niełatwe to zadanie! Bez oświaty, bez nauki, bez korzystania z tego, do czego inni ludzie rozumem doszli, a następnie doświadczeniem wypraktykowali, nie może dzisiaj nikt dobrze około roli pracować.

Dla inteligentnych rolników istnieją przeróżne zakłady naukowe rolcze, szkoły, stacye doświadczalne, stowarzyszenia itd. Cóż ma począć rolnik nieuczony, nieoświecony, gdzie ma się kształcić? Niech tylko nie leni się do oświaty, a znajdzie ją z pewnością. Przedewszystkiem niech patrzy pilnie i miarkuje sobie, co i jak robią inni rolnicy, dlaczego im ziemia wydaje lepsze plony i większe dochody. Następnie niech każdy pragnący lepiej gospodarować, czyta książki i gazetki rolnicze, niech się kształci. Co przeczyta, niech próbuje potrosze a rozumnie u siebie zaprowadzać. Jest u nas już sporo pism rolniczych, dla mniejszych rolników przeznaczonych: W Tarnowie wychodzi „Głos rolniczy" i „Ogrodnik", we Lwowie „Przewodnik Kółek rolniczych", w Warszawie „Zorza" itd. Oprócz tego niektóre gazety dla ludu przeznaczone, piszące o różnych sprawach, piszą też o rolnictwie. Między niemi „Prawda", obecnie rozszerzona, poświęcać będzie nauce rolnictwa baczną uwagę. Znajdą w niej czytelnicy praktyczne, pewne pouczenia i rady rolnicze.

Po tym wstępie przystępujemy do rzeczy, a mianowicie chcemy mówić o orce w zagony.

Dobra orka to podstawa dobrej uprawy roli, dlatego to od orki zaczynamy nasze wskazówki, a zanim powiemy, jak orać należy, musimy

*) Klisze do rycin powyższych zawdzięczamy fabryce narzędzi rolniczych „Braci Bartik" w Tarnowie.

wprzód jasno i dobitnie wytknąć błędy w orce i powiedzieć jak orać nie trzeba.

W bardzo wielu okolicach naszego kraju, popełniają rolnicy z wielkim uporem i nierozumem jeden ogromny błąd, mianowicie trzymają się orki w wązkie sześcio- albo ośmio- skibowe zagony. Tak orał tatuś, tak orze syn i wnuk, a żaden się nie zastanowi, czy to dobrze, czy to potrzebne na co, czy inna orka nie byłaby lepsza. Nawet widzą koło siebie, że dwór, że ksiądz proboszcz, że nauczyciel orzą inaczej, bez zagonów, tylko na płasko, że mają lepsze urodzaje, a jednak uparcie orzą po swojemu. Lepsze plony przypisują temu, że nasienie lepsze, że ziemia urodzajniejsza, — a tymczasem ziemia ta sama, tylko orka rozumniejsza i lepsza. Uprawa zagonowa jest tylko u nas w niektórych okolicach wśród włościan praktykowana, bo na całym świecie jest już dawno zaniechana.

Orzesz tedy bez zastanowienia, rolniku, w te wązkie a wysokie zagony i siejesz tam zboże, ale popatrzno, jak ono tam wschodzi i jak ono potem tam rośnie. Jeżeliś bronował na mokro, to zboże wzejdzie ci i urośnie tylko na grzbiecie, bo tam ziemi urodzajnej najwięcej, zaś po bokach ziemi dobrej coraz mniej, zaś w bruzdach zgoła jej niema, więc też i zboże po bokach i w bruzdach liche. Jeżeliś bronował na sucho, to zgarnąłeś ziarno z grzbietu do bruzdy, i tam gdzie ziemi urodzajnej prawie niema, masz posiane gęsto, zaś na grzbiecie, gdzie ziemi dobrej grubo, masz posiane rzadko. Nie dziwże się tedy, że po omłóceniu masz więcej pośladu, niż dorodnego ziarna, i że ci kupiec mało za takie zboże zapłaci.

Im węższe robisz zagony, tem więcej masz brózd, i tem większe straty. Obliczono dokładnie, że kto zorze trzymorgowe pole w zagony czteroskibowe, ten traci całą jedną morgę na brózdy, w których rosną tylko mizerne kłoski, a w nich tylko po parę ziarnek pośladu, albo nawet i zgoła puste.

Powiadają, że w zagony musi się orać, bo grunt mokry — a przez to się osusza. Dajmy na to, że się osusza (chociaż to mylne mniemanie), ale powiedzże mi teraz bracie, na co orzesz w zagony grunt suchy, piaszczysty, na pagórku? Bo przecie są tacy bezmyślni rolnicy, którzy wszędzie orzą w zagony — jedynie tylko dla zwyczaju.

Gruntu przez orkę w zagony nie można naprawdę osuszyć. Osuszą się tylko grzbiety, wąziutkie paski, a większa część roli pozostanie mokrą i to jeszcze bardziej mokrą, niż była. W każdej bruździe gromadzi się woda do znacznej wysokości i wymakają zagony aż ku grzbietowi. Tylko sam grzbiet pozostaje suchy. Bo jedno z dwojga, albo jest na roli spadek (pochyłość), albo jej niema. Jeżeli rola ma spadek, jest ku jednej stronie pochylona, to woda spłynie i grunt się osuszy, choć nie będzie licznych bruzd i zagonów. Jeżeli spadek za mały, lub w różne strony idzie, to lepiej posłużą do spuszczania zbytecznej wody rowy czyli przegony. Zagonów nie potrzeba. Jeżeli zaś rola niema spadku, jest płaska, albo nawet zaklęśnięta, tam zagony nietylko nic nie pomogą, ale przeciwnie zaszkodzą. Każdy rozumie, że gdy mokry surdut chcemy osuszyć, to nietylko nie robimy na nim umyślnie fałdów, ale owszem wszystkie fałdy wyrównujemy i surdut jak najgładziej rozpościeramy. Tak samo ma się rzecz z rolą. Je-

żeli ją chcesz osuszyć, to nie rób na niej fałdów, czyli zagonów, ale ją zorz na płasko. Wtedy woda będzie rozpostarta wszędzie jednako w cienkiej warstwie i łatwiej wyparuje, niż gdyby była zgromadzona po bruzdach w warstwach grubych. Zresztą, jeżeli rola zbyt mokra, to lepiej ją obrócić na łąkę i dać spokój oraniu. Gdy się chce koniecznie orać, to nie ma innej rady, jak taką rolę zdrenować. Tak wszędzie robią, gdzie porządnie i rozumnie gospodarują.

Wady orki w zagony.

1. Rola nie jest należycie spulchniona, bo na grzbiecie zawsze pozostawia się nietknięty pas ziemi.
2. Rola nie jest wszędzie do jednakiej głębokości zorana, a więc korzonki roślin niejednako z roli mogą korzystać.
3. Nie można roli należycie zbronować, bo brona skacze po grzbietach i do bruzd nie sięga i nie ma mowy o dobrem bronowaniu w poprzek i na wskos (jakby należało), lecz tylko ciągle w jednym kierunku t. j. wzdłuż zagonów.
4. Nie można użyć ani ulepszonego pługa, ani walca, ani siewnika, ani kosiarki, grabiarki itp. słowem żadnej maszyny rolniczej, którąby ułatwiła pracę i podniosła dochody z roli. Postępowe gospodarstwo jest niemożebne.
5. Obornik, a także i nawozy sztuczne, zostają przy orce w zagony, nierówno rozdzielone, na grzbiecie zgromadzi się nawozu podwójnie, po bokach za mało, a w bruzdach nic. Jeżeli przypadkiem dostanie się obornik do bruzdy, to on tam zmarnieje, woda go wypłucze, a słońce dla braku przykrycia wypali.
6. Na uprawie zagonowej śnieg pokrywa rolę nierówno, na grzbietach go za mało, a w bruzdach za wiele, gdzie długo na wiosnę leży. To też oziminy na grzbietach łatwo wymarzną, a w bruzdach śnieg je wydusi.
7. Słońce nierówno ogrzewa rolę, bo zawsze jedna strona wypukłego zagonu będzie dłużej i silniej ogrzana, niż druga. Wadę tę starają się rolnicy zmniejszyć przez to, że nadają zagonom kierunek z południa na północ, ale niewiele to pomaga, a i nie zawsze da się tak zorać.
8. Rola przepuszczalna zaorana w zagony wysycha zaprędko, i tam gdzieśmy powinni starać się każdą kroplę wilgoci zatrzymać — my się jej umyślnie pozbawiamy.
9. Jeszcze raz powtarzamy, przez orkę w zagony marnujemy role na bruzdy i zbiór mamy mały, ziarno poślednie.
10. Gdyby nie te nieszczęsne zagony, czyli jak je nazywają „świńskie grzbiety“, którym moc osuszania najniesłuszniej przypisują, może braliby się bardziej ludzie do drenowania i mielibyśmy więcej w kraju dobrych gruntów.

Kto zatem ma trochę zastanowienia, kto pragnie poprawić swoje gospodarstwo, powiększyć swoje plony, ten niech natychmiast porzuci orkę w zagony, a niech rozpocznie orkę na płasko. Dobrych zwyczajów się trzymajmy, ale złe porzucajmy, bo świat nie stoi, lecz ciągle idzie naprzód.

„Prawda“

Krowa mleczna.

Od niepamiętnych czasów uprawa roli z hodowlą inwentarza gospodarskiego szła zawsze w parze, najbardziej zaś użytecznem stworzeniem wyhodowanem przez rolnika jest niezaprzeczalnie krowa, która powinna być dobrą, w całem znaczeniu tego wyrazu. Ileż to jednak jeszcze spotykamy gospodarstw, w których krowa uważaną jest za zło konieczne, czyli inaczej mówiąc, służy za maszynę do wyrabiania nawozu. W takich gospodarstwach zazwyczaj po macoszemu bywają krowy traktowane; w lecie żywią się najlichszą trawą, spotykaną na naszych ubogich pastwiskach, w zimie zaś słomą z domieszką plew, i na tem koniec. W takich gospodarstwach uważa się za rzecz zwykłą podnosić zgłodniałe, zamorzone krowiny ku wiośnie, za ogony, a gospodarz z upragnieniem wyczekuje połowy kwietnia, by dać możność bydłu wyżywienia się własnym przemysłem.

Niejednemu z Czytelników wydadzą się te słowa wprost śmieszne, niestety jednak zaręczyć można, że jeszcze wielu gospodarzy w ten sposób żywi swoje krowy. Zdarza się widzieć w latach względnie urodzajnych obory, składające się z 70 krów, od których przeciętna ilość mleka w porze zimowej nie przenosiła dziennie 10 garncy. Czyż może być w takiem gospodarstwie mowa o jakim dochodzie z krów?

Krowa jedynie wówczas daje dochód gospodarzowi, jeżeli sama przez się jest mleczna, a przytem dobrze żywiona. Mleczność krowy ocenia się podług jej oznak zewnętrznych, które bywają wielorakie:

1) Delikatna, elastyczna (rozciągliwa, sprężysta) skóra na łopatkach i w ogóle na bokach.

2) Szerokie odstępy pomiędzy żebrami.

3) Dobrze rozwinięte wymię, o dużych dojkach, (strzykach), z wysoko sięgającą tak zwaną „tarczą mleczną“ pomiędzy tylnemi nogami. Skóra na wymieniu powinna być możliwie cienka i elastyczna, nigdy zaś gruba. porosła sierścią. W ogóle, wymię nie powinno być mięsiste.

4) Pod brzuchem powinna być dobrze rozwinięta tak zwana „żyła mleczna“ czyli „zdrój“.

5) Cały tułów, a głównie jego tylna część wraz z krzyżem powinny być dobrze rozwinięte.

6) Sierść krótka, połyskująca się.

7) Szyja cienka, głowa mała, z rogami naprzód wystającymi, ku sobie zagiętymi.

8) Ogon cienki i delikatne suche nogi.

9) W ogóle krowa powinna mieć łagodny wygląd.

Z pomiędzy bardzo wielu ras bydła do najmleczniejszych zaliczane są rasy nizinne, wyhodowane na żyznych pastwiskach, położonych u wybrzeży morskich. Za najmleczniejsze uważane są krowy angielskiej rasy Jersey, Holenderskie i Oldenburskie.

Pokrywając nasze krajowe dobre krowy stadnikami wyżej wymienionych ras, otrzymujemy częstokroć śliczne, krzyżowane bydło, nie wiele ustępujące pod względem mleczności krowom sprowadzanym, lecz za to

znacznie je przewyższające pod każdym innym względem gospodarskim. Najgłówniejszą zaletą bydła krzyżowanego jest jego łatwe przystosowanie się do miejscowych warunków, niewybredność w pastwisku, względna odporność na choroby i podatność do tuczenia. Wszystkiego tego nie można powiedzieć o krowach sprowadzanych, które przedewszystkiem trudno się przyzwyczajają do klimatu, i łatwo podlegają chorobom płucnym.

Pozwolić sobie może na sprowadzenie z zagranicy stadnika niewątpliwie tylko zamożny gospodarz, większość zaś postępowych rolników posługuje się buhajami rasowymi, wyhodowanymi w kraju. Kogo jednak nie stać i na ten wydatek, niech się zaopatrzy w byczka, kupując go cielęciem kilkutygodniowem w jednem z wzorowych gospodarstw, i sam sobie wyhoduje w półtora roku pięknego rozpłodnika. Przy kupowaniu byka należy mieć na uwadze następujące zasady:

1) Buhaj nie powinien pochodzić nigdy od pierwiastki, czyli krowy pierwszy raz się cielącej. Najlepiej jest szukać stadnika po krowie 5 — 8 letniej, która w tym wieku bywa najbardziej mleczna.

2) Stadnik powinien pochodzić od krowy bardzo mlecznej i zdrowej.

3) Ojciec danego stadnika powinien również pochodzić od krowy z poręczoną mlecznością.

4) Budowa stadnika powinna być dobra, o ile możności bez zarzutu.

Mając te cztery punkty na uwadze i pewność, że dany stadnik posiada wszystkie te zalety w sobie, możemy go śmiało kupować, bądź to cielęciem, bądź to jako sztukę dojrzałą.

Nie powinien nigdy gospodarz, zamierzający hodować w swojem gospodarstwie krowy, oglądać się na różnicę kilku lub kilkudziesięciu koron więcej, wydanych przy kupowaniu cielęcia lub byczka, przeznaczonego w przyszłości na rozpłodnika.

„Za tanie pieniądze psy mięso jedzą“, głosi stare przysłowie, i w danym wypadku trzeba je koniecznie przypomnieć gospodarzowi, ubiegającemu się za taniem kupnem stadnika.

Gospodarz, posiadający dobrego stadnika, powinien baczną zwrócić uwagę na wybór krów, przeznaczonych na matki dla przyszłego pokolenia.

Na matki kwalifikują się jedynie krowy dobrze zbudowane, a przytem mleczne. Wartość zewnętrzną krowy łatwo ocenić możemy, stosując wyżej przytoczone przepisy; trudniejsza za to jest sprawa z ocenieniem właściwej jej wartości, jako dójki, aczkolwiek wartość ta z wyglądem zewnętrznym jest w pewnym stosunku. Chcąc jednak dokładniej ocenić wartość mleczną krowy, niezbędnie zaprowadzić trzeba t. zw. udoje próbne.

Wol.

Ogród warzywny w jesieni.

Gdy nadejdą ostatnie dni jesieni, kto tylko posiada ogród, mały lub wielki, spieszy się, by o ile możności na czas ochronić przed ostrem powietrzem dojrzałe już jarzyny. Marchew, kalarepę, rzepę, kapustę etc. wyrywamy co tchu i układamy w inspekcie lub w piwnicy z równym

pośpiechem jak je zasialiśmy. Zresztą jest to rzeczą całkiem naturalną. Nie na to wydano pieniądze na zasianie tych różnorodnych warzyw, nie na to każdy poświęcił swą pracę podczas wolnych chwil po ukończeniu codziennego zajęcia, by w końcu deszcz i śnieg zniszczył uzyskany rezultat. Gdy ta gorączkowa chwila szczęśliwie minęła, co robi nasz amator w ogrodzie? Nic, lub prawie nic! Już w końcu października ogród przedstawia przykry widok, widać można tylko tu i ówdzie parę roślin trwałych jak np. truskawki, szczaw, pory, szparagi, brukselską kapustę. Warzywa te wymagają jeszcze dalszej, wprawdzie nie wielkiej pielęgnacyi, ale ta jest konieczną lecz właściciela tylko rzadko widzieć można w ogrodzie przez resztę jesieni, bo woli on grzać się przy miłem ognisku. Za to w marcu rozpoczyna się prawdziwe polowanie za robotnikiem; każdy chciałby go mieć do uprawienia ogrodu, a o robotnika w tym czasie wszędzie trudno. I tak oto spotkać można księdza, nauczyciela, urzędnika i obywatela z łopatą w ręku, którzy sami rękawy zakasawszy uprawiają swój ogród, by ziemię na czas siewów przyprawić. Mało się jednak troszczą o stan fizyczny ziemi. Bodaj by tylko szybko ukończyć i zaraz siać mógł. Gdy który z sąsiadów powiedział: „zasiałem groch, marchew etc.“, zaraz drugi i dziesiąty powiada: „ja także jutro zasieję“. Koniec końców jest to chwila prawdziwie gorączkowa, zwłaszcza jeżeli pora jest deszczową. Tymczasem dnie upływają, aż pewnego pięknego poranku słyszeć można ze wszystkich stron: „Nie wiem na czem to polega, mój zasiew nie kiełkuje, moja ziemia nic nie warta“. Otóż, prócz małych wyjątków, osoby te nie wiedzą, że jarzyny wymagają ziemi specyalnie dla nich przyprawionej. Dlategoteż uważamy za stosowne udzielić rad następujących: Bezzwłocznie po zamagazynowaniu jarzyn w piwnicy, należy wolne grządki obłożyć po wierzchu nawozem i przekopać je natychmiast gruntownie za pomocą łopaty. Kto nie ma zaraz nawozu do dyspozycyi, powinien ziemię przekopać zaraz choćby bez nawozu. Bo też, w ogrodnictwie, rzeczą najważniejszą jest „umeblowanie“ ziemi, a najlepszym tapicerem w tym wypadku są alternatywy mrozu i tajania. Jeżeli przyprawimy ziemię w jesieni, zima sama przez się, zadarmo i lepiej uczyni to, czego z kosztami i trudem za pomocą gracy na wiosnę dokonać musielibyśmy. Praktyka dowiodła, że ziemia która podległa przemarznieniu, obejść się może prawie bez nawozu. W wielkich ogrodach orzą pługiem ze względów ekonomicznych, wiadomą jednak jest rzeczą, że co do rzeczywistej wartości, łopata jest najlepszym narzędziem do tej roboty.

Uprawiwszy ziemię w jesieni, przeciągniemy w marcu jeszcze tylko broną w większych ogrodach lub gracą w małych, a nasiona zasiane w gruncie w ten sposób przygotowanym, kiełkować będą zdumiewająco. Obrobić w ten sposób ziemię należy jednak najpóźniej z początkiem listopada, bo gdy deszcze i śniegi nastąpią, robota ta byłaby niemożliwą, a kto ją odłoży do wiosny będzie wtedy musiał pracować choćby podczas ulewnych deszczów, przez co ziemia traci żyżność i gnije“, jak to nazywają ogrodnicy, nasiona nie kiełkują i wszelka praca i koszta pójdą w niwec.

Paryż. *F. de V-S.*



Sorgo cukrowe,

wyrasta do 12 stóp wysokości, kłos ma rozpierzchły; nasienie barwy brunatno-kasztanowatej, połyskujące, wewnątrz białe mączyste. W południowym klimacie łodygi tego gatunku sorga tyle w soku swoim zawierają cukru, że mogą być uprawiaue w celu otrzymania z nich cukru krystalicznego, podobnie jak z trzciny cukrowej. Sorgo cukrowe, podobnie jak sorgo pospolite, nie wydaje u nas dojrzałego nasienia, ale w okolicach z klimatem łagodniejszym może być uprawiane na paszę, ponieważ ma łodygę więcej soczystą, słodszą i smaczniejszą dla bydła aniżeli odmiany sorga pospolitego. *Kow.*

Drobiazgi.

Uprawa chrzanu. Chrzan udaje się najlepiej na gruncie wilgotnym, a bogatym w próchnicę. Posadzony na gruncie mokrym, lub świeżym nawozem nawiezionym, dostaje plam rdzawych, zaś na ziemi bardzo suchej nie wyrośnie dobrze i bywa bardzo gorzki. Ziemię na której na wiosnę ma być chrzan sadzony, trzeba na zimę nawieść nawozem przetrawionym i przyorać go, lub skopać Mając ziemię tak uprawioną trzeba na wiosnę przygotować korzonki chrzanu, grubości ołówka, na jakie 8—10 cali długie i na nich usunąć wszystkie boczne korzonki, przez mocne wycieranie suknem. Na wiosnę nanowo ziemię zorać, lub skopać, porobić rowki co łokieć, a w rowki sadzić, co pół łokcia, jeden korzonek od drugiego. Sadząc układać na jaki cal wyżej grubszy koniec korzonka, z którego mają wyrosnąć liście, ale tak, żeby i ten grubszy koniec mocno przygnieść. Przez lato oczyszcza się z zielska, a w czerwcu i sierpniu wydostaje się górny koniec z ziemi, tak by nie naderwać korzonków, na końcu cieńszym znajdujących się; obcina

się wszystkie boczne korzonki i wyciera suknem, by je zupełnie zniszczyć, zachowując tylko na dolnym końcu znajdujące się. Po takiej operacyi, kładzie się roślinę napowrót w ziemię i przykrywa, ziemią obciskając. W taki sposób prowadzony, może być do użytku w pierwszym, drugim, lub trzecim roku, w którym to wyrośnie już bardzo gruby, ale nie tak smaczny, jak w drugim, a najsmaczniejszy bywa w pierwszym roku. W każdem lecie trzeba dwa razy oczyścić z bocznych korzonków. W trzecim roku już koniecznie wykopać, a korzonki cienkie, znajdujące się na końcu, odciąć na rozsadę do przyszłej chrzaniarni. Z nasienia chrzanu się nie hoduje.
G.

Przetapianie wosku. Dla otrzymania wosku o jasnym kolorze nie używa się żadnych farb, lecz należy go wybielić na słońcu. Czynność ta odbywa się tak: nad odpowiednią wanienką z wodą umieszczony jest poziomo toczony wał drewniany, do połowy zanurzony w tej wodzie; tuż nad nim zawiesza się blaszane korytko z rzędem gęstych, drobnych otworów. W to korytko lejemy odpowiednim strumieniem roztopiony wosk, który przez dziurki ścieka na wał. Ten ostatni obraca się korbą, przez co otrzymujemy ciągle mokrą powierzchnię, do której ściekający wosk nie przylega, lecz zaraz tężeje i spływa na powierzchnię wody w wanience w postaci drobnych strużyn, podobnych do wełny drzewnej. Tak rozdrobniony wosk zbieramy, i ułożywszy go luźno w płaskich skrzyneczkach, wystawiamy na słońce na otwartem powietrzu. Po paru tygodniach znów ten wosk topimy, powtórnie przerabiamy na maszynce i t. d, aż otrzymamy pożądany kolor, który można doprowadzić prawie do białości stearyny. W handlu za taki wosk płacą bardzo wysoką cenę. Taką maszynkę może każdy z łatwością przygotować sobie w domu *G.*

Konia zołzującego trzeba przedewszystkiem ochraniać i nie wyprowadzać na zimne, ostre powietrze. Trzeba mu też gardziel pomiędzy szczękami dobrze opatrzeć wełnianym płatem i robić naparzenia w ten sposób, że garnek z wrzącą wodą podstawia się koniowi pod nozdrza, przykrywa się koniowi głowę tak, aby uchodzącą z naparzenia parę zmuszony był wdychać koniecznie. Naparzając w ten sposób konia, zaraz, skoro tylko zołzy u niego się pokażą, przez dni kilka można tem samem już w krótkim stosunkowo czasie wyleczyć go z zołzów zupełnie. *K.*

Niesienie się kur zimową porą. Kto sobie życzy, aby mu się kury niosły zimową porą, powinien zaopatrzyć je w zieloną paszę, ponieważ doświadczenie uczy, że jest to nieodzownie potrzebnem do wyrobu jajka. Gdzie w domu jedzą jarzyny, tam można rzucać kurom zielone odpadki od takowych, najlepiej jednakże jest zaopatrzć się jesienią w kapustę lichszego gatunku, której główkę zawiesza się w kurniku w ten sposób, by kury mogły ją dzióbać według swego upodobania. Można zresztą po prostu rzucać pojedyncze listki. *K.*

Zużytkowanie sadzy. Sadze z kominów i pieców są wybornym nawozem na ogrodowizny, gdy się weźmie 9 części sadzy i 1 część soli. Sadze służą też za ochronę przeciwko robactwu, tępiącemu delikatne rośliny ogrodowizn, szczególniej przeciw pchłom. Na buraki, marchew, działają sadze jako pokarm roślinny nadzwyczaj dobrze. Trawniki posypane sadzami, wydają bujną trawę, ciemno zieloną.

Także na drzewka owocowe działa ten nawóz wybornie, a można go także używać w mieszkaniach do doniczek z kwiatami i w tym celu dodaje się jeszcze drobno umielonych albo uskrobanych odpadków rogu bydlęcego, a mięszaninę tę można rozrobić w wodzie i takową podlewać kwiaty, nawozem tym podsycone rośliny wybujają niesłychanie i wydają piękne, mięsiste łodygi i liście. *K.*

Wilgotne spleśniałe mury poprawia się następującą mieszaniną: 93 części sproszkowanej cegły i 7 części glejty rozrabia się z odpowiednią ilością lnianego oleju, na ciasto, które po nasmarowaniu murów twardnieje w 3 do 4 dni i zabezpiecza je przed nasiąkaniem wilgocią.

Biegunkę u krowy leczy się wziąwszy łyżeczkę sproszkowanej kory dębowej i łyżeczkę tatarakowego korzenia i co dwa dni dając krowie domieszane do wody lub owsianego kleiku. Woda do picia niech nie będzie zbyt zimna, a krowę trzymać trzeba w cieple.

Maty słomiane czyści się z brudu, pocierając je mocno szczotką twardą, umaczaną w gorącej, osolonej wodzie.

Ciemnobarwne pończochy nieraz puszczają w praniu farbę, jeśli ta jest w złym gatunku. Aby temu zapobiedz, trzeba je wyprać w wodzie, w której ugotowano garść bluszczowych listków, potem wypłukać je w osolonej wodzie.

Stare orzechy nabierają pierwotnego smaku, jeśli je zalejemy w naczyniu wrzącą, mocno osoloną wodą, w której mają zastygnąć. Jądra napęcznieją i staną się tak dobre jak świeże.

Kit do szpar w podłodze. Najprostszy i najlepszy sposób kitowania dziur i szpar w deskach podłogi robi się jak następuje: 5 części świeżego twarogu, i 1 część wapna miesza się z farbą odpowiadającą barwie podłogi i tem wypełnia się próżne miejsca między deskami, potem równa się nożem lub drewienkiem — a niedługo potem już jest twardy jak kamień. Woda nawet nie rozpuści tej stwardniałej masy, którą można śmiało myć i szurować.

Pękaniu skóry na obuwiu można zapobiedz przez przywracanie jej od czasu do czasu miękkości, która ją trwalszą czyni, a to następującym środkiem: w silnym odwarze dębowej kory moczy się obuwie, a przed tem nim całkiem wyschnie, smaruje się rycynowym olejem, (z apteki). Olej ten użyty na wilgotną skórę czyni ją nadzwyczaj trwałą.

Kosze do kartofli. W okolicy Etzhorn w Niemczech używają do noszenia kartofli koszy zrobionych z czterech lekkich desek, stanowiących boki, z dna z siatki drucianej oraz z pałąka z drzewa wierzbowego. Kosze te są lekkie, trwałe, a w użyciu i z tego względu bardzo dogodne, że obsypująca się z kartofli ziemia przez siatkę łatwo przelatuje. Naprawa koszów jest łatwa i tania. *R.*

Nawożenie łąk kompostem powinno się odbywać w jesieni, gdyż zwykle wtenczas najwięcej jest pewności dostatecznych opadów, któreby wniknięcie i rozszerzenie, tego nawozu w ziemi uskuteczniły. I te części, które się jeszcze nie rozpuściły, bywają w zimie dalej rozkładane i wcielane w ziemię. Jeżeli ziemia jest w jesieni zanadto wilgotna, trzeba wyczekać aż do silnego mrozu i wtedy wywieźć kompost. Na wiosnę nie powinno się tego w ogóle robić, ponieważ w marcu i kwietniu panuje zwykle suche powietrze i nie ma tyle wilgoci, ażeby sole znajdujące się w nawozie mogły się rozpuścić.

Zadawanie trzodzie chlewnej alkoholu przeciw czerwonce. Jeden z duńskich weterynarzy zaleca użycie alkoholu przeciwko czerwonce, której świnie podlegają często w lecie. Najlepiej zadawać nierogaciźnie alkohol w mleku, biorąc 2 do 3 kieliszków wódki na 1 l. mleka. W tej formie zwierzęta bardzo chciwie alkohol przyjmują. Stosownie do wieku daje się na dobę aż do $^1/_4$ l. takiego lekarstwa i po kilku dniach zmniejsza dawkę do połowy. Alkohol w tej formie zadany ma być również skutecznym środkiem prezerwatywnym. *R.*

Leczenie obrażeń na wymionach krów. Dójki zranione zębami ssących cieląt, należy obmyć czysto letnią wodą, a następnie posmarować żółtkiem, roztartem z miodem. Skutecznie działa również powłoka z kolodium albo też smarowanie mieszaniną, złożoną z 1 części kwasu karbolowego, 20 części gliceryny i tyluż części oleju drzewnego. *Z.*

Dosiew w rzadko rosnącej lucernie. Jeśli lucernik lub pole esparcetą zasiane nie dość gęsto są porosłe, a zachodzi potrzeba utrzymania ich jeszcze przez lat kilka, wtedy dosiew lucerny nie zaradzi złemu, gdyż pomimo gęstego siewu, lucerna z powodu zbytecznego ocienienia rozwija się nader powoli i rozkrzewić się nie może. Daleko lepiej do tego celu nadaje się rajgras włoski (Lolium italicum), w ilości 20 — 25 kg. na hektar (25 — 30 funtów na morg), który łatwo kiełkuje, prędko rośnie i nie zawadza ani lucernie, ani esparcecie, ponieważ nie posiada rozłożystych korzeni. Wysiew następuje wcześnie na wiosnę, w marcu lub kwietniu, albo też w jesieni, we wrześniu. *Z.*

Gołębie przyzwyczaja się do gołębnika w ten sposób, że wylot zamyka się siatką drucianą. Tak mogą gołębie przyuczyć się do nowego swego otoczenia. Karmi się je codziennie dobrze poślednim grochem i zaopatruje wodą. W gołębniku zawiesza się flaszeczkę z olejkiem anyżowym. Dopiero gdy pisklęta się wylęgną, mogą stare gołębie wylatywać.

Produkcya kawioru. Kawior jest, jak wiadomo, ikrą rybią. Kawior astrachański pochodzi z rozmaitych jesiotrów i wyzów. Największym tego rodzaju jest białuga (nazwa rosyjska), wyz dosięgający wagi około 130 do 192 kg., wyjątkowo jednak także 600 kg, który daje ikry około 10% wagi swego ciała. Największą po nim wartość ma osietrowa „wielki jesiotr", dostarczający około 6 kg. kawioru, nieraz jednak podwójną ilość. Następuje potem siewruga, zwykły jesiotr, którego samice poławiają w znacznie większej ilości i z których każda dostarcza $1\frac{1}{4}$ do 4 kg. ikry. Ikra ta jest małoziarnistą i mniej tłustą niż poprzednie rodzaje. T. zw. kawior *małosolny* nie jest właściwie żadnym oddzielnym gatunkiem lecz jak sama nazwa wskazuje, oznacza tylko, że ikra była słabo soloną. Połów odbywa się na olbrzymich przestrzeniach rybackich morza Kaspijskiego podczas całego roku, z wyjątkiem ustawą przepisanego czasu ochronnego w miesiącach czerwcu i lipcu. Linki do chwytania rozciągają się często na przeszło kilometr długości i mają w krótkich odstępach na sznurach, około jednego metra długości, setki mocnych, ostro zakończonych haczyków u wędki bez ponęty; utrzymują się one na wodzie zapomocą pływaków korkowych. Na Wołdze szczególniej na wiosnę, kiedy ryby ciągną w górę rzeki celem tarła, odbywa się połów sieciami z wielkim plonem. Przyrządzanie ikry, jej przetwarzanie na kawior, jest pozornie bardzo proste, wymaga jednak dokładnej znajomości rzeczy i wielkiej staranności. Rozróżnia się przytem kawior prasowany, konsumowany w samej Rosyi w olbrzymiej ilości i kawior ziarnisty, „toczący się". Białugi kawioru nie prasują, gdyż jest zanadto cennym. Roczną produkcyę kawioru z białugi morza Kaspijskiego oceniają na 10.000 pudów (1 pud. ros. = około 16 kg.), które prawie całkowicie wywożą z Rosyi. Kawioru z jesiotra dobywają trzy lub cztery razy tyle, z czego wywożą do zachodniej Europy mniej więcej 12 do 15.000 pudów, resztę zaś prasują. Dla obu gatunków naprzód rybę starannie sprawiają. Ikra zasklepioną jest w błonie, w rodzaju zasłonki, celem więc jej usunięcia kładą ikrę na większe, płaskie sito druciane, o dość wielkich oczach i przecierają lekko ręką na podstawione pod niem naczynie. W ten

sposób wydobywają czysty kawior, który następnie solą celem przetworzenia go na kawior „z toczącem się ziarnem“. Stosownie do gatunków, przedewszystkiem jednak w miarę pory roku, ikra bywa więcej lub mniej soloną, gdyż w ciepłych miesiącach potrzeba dodawać więcej soli, niż w zimnych. Sól musi być starannie z ikrą rozmieszana, przez co ikra staje się coraz płynniejszą. Płyn ścieka na łyczane sita. Ważną rzeczą jest dopilnowanie właściwego stopnia stanu płynnego, ażeby tym sposobem osiągnąć dobre, toczące się ziarna, a najgłówniejszą, aby używano tylko dobrej, czystej soli kuchennej. Wszelkie dodatki do konserwowania szkodzą zarówno zdrowiu, jak kawiorowi i narażają jego uznaną sławę. Kawior prasowany przerabiają w ten sposób, że mięszają ikrę w ocieplonej, słonej ropie (bajcy), następnie wydobywają ją sitami z tego płynu, napełniają wory łyczane, prasują i układają do beczek. *Okólnik rybacki.*

Cięcie wikliny koszykarskiej w miejscach mokrych. W zagajnikach wierzby koszykarskiej pręty powinny być obcinane jak najniżej przy samej ziemi, aby się rana mogła jak najprędzej pokryć sokiem i aby pień nie mógł być uszkodzonym przez różne owady. Sposób ten postępowania wskazanym jest jednak tylko w zagajnikach suchych, na powodzie nienarażonych, natomiast na gruntach mokrych wodą często zalewanych, lepiej jest ciąć pręty nieco wyżej, zostawiając wyższe pieńki. Na końcach tych pieńków utworzą się z czasem po następujących cięciach pałki, jak to widzimy na wierzbach przydrożnych, woda nie dosięgnie ich tak łatwo, a młode pędy nie ulegną tak łatwo zniszczeniu.

Zarazek dżumy raczej. Od chwili, kiedy dżuma racza zaczęła wytępiać raki w Europie, badali różni uczeni przyczynę dżumy, a wyniki badań tak się różniły, że dotąd pod tym względem nie zdołano dojść do porozumienia. I tak profesor Hofer twierdzi, że chorobę wywołuje lasecznik właściwy, którego ten badacz nawet osobno wyhodował. Inni badacze jednak i to nieposledni zaprzeczają istnieniu takiego lasecznika i wykazali na znacznej ilości własnych doświadczeń, że w rakach zakażonych dżumą nie znaleźli żadnego lasecznika. W ostatnim czasie p. F. Sikora w Haynau na Szląsku wystąpił z całkiem nowem zdaniem, że dżumę powoduje drobnowidzowy grzybek nitkowy, zbliżony nieco do Saprolegnii, lecz różniący się objawami życia ściśle pasożytnymi. Na zasadzie swoich spostrzeżeń podaje on także środki, jakich używać należy przy wpuszczaniu ponownem raków do wód dawniej dżumą nawiedzonych. Przyszłość dopiero okaże, czy spostrzeżenia p. Sikory są uzasadnione i czy się przyczynią do wyjaśnienia zawsze dotąd niejasnej sprawy o zarazkach dżumę wywołujących *Ok. ryb.*

Orzechy i migdały. Od najdawniejszych czasów są orzechy jednym z najważniejszych środków pożywienia u wielu narodów. A zasługują ze wszech miar na uznanie, jakiem się cieszą. Orzechy bowiem i ziarniste owoce, jak migdały, zawierają bardzo dużo białka i tłuszczu, zatem dwóch głównych składników ludzkiego pożywienia. Pożywność orzechów przenosi trzykrotnie wartość pożywczą najprzedniejszych pieczeni.

Wśród narodów „cywilizowanych“ zapomniano o tem niestety, i dopiero w ostatnich czasach, wegetaryanie t. j. zwolennicy przyrodnego sposobu życia, zwrócili słusznie uwagę na orzechy jako c e n n e ś r o d k i p o ż y w i e n i a. Oczywiście dla żołądków ludzi nowoczesnych, odzwyczajonych od przyrodnej strawy przez szereg pokoleń, są orzechy trudno strawne, i rzadko kto mógłby spożywać od razu większą ich ilość, nie narażając się na większe lub mniejsze niedomagania. Ale powoli można żołądek przyzwyczaić.

Dalej polecenia godne są wszelkie potrawy sporządzane z miazgą orzechową, mlekiem i t. p. Przedewszystkiem zaś pamiętajmy o pożywności orzechów i migdałów w obec dzieci prawidłowo rozwiniętych, które przecież zwykle domagają się tych owoców. Jest to zdrowy popęd przyrody u dzieci, równie jak do owoców innych. Nie stłumiajmy go. Żołądek młody zdrowych dzieci strawi bez trudu orzechy, gdyż jest jeszcze nie wyniszczony rozmaitymi wykwintnymi wymysłami kuchni, jak żołądki dorosłych. A przytem ruch, jakiego zwykle używają dzieci obficie, ułatwia im trawienie. Gdy więc mają chęć na orzechy, dawać im je należy. *Ant.*

Suszenie owoców. Owoce, przeznaczone do suszenia, tj. jabłka, gruszki a także wszystkie owoce pestkowe, powinny, o ile można najprędzej po pokrajaniu iść do pieca. Niedobrze jest nawłóczyć owoc w wianki i suszyć na powietrzu, bo kolor traci i wietrzeje. Przy obieraniu i krajaniu owocu, trzeba zachować największą czystość, aby owoc nie czerniał. Owocowi, przeznaczonemu do suszenia, nie dać się zupełnie ulęgnąć, wtedy bowiem przechodzi łatwo w stan gnicia, co na dobry stan ujemnie oddziaływa. Każdy owoc pestkowy przed wsunięciem do pieca może cokolwiek owiędnąć, staje się przez to piękniejszy i nic soku nie traci. Jeżeli piec od początku suszenia jest cieplejszy, to owoc po osuszeniu będzie łagodniejszy. Każdy owoc z początku powinien w piecu zupełnie się upiec i tak być miękkim, iżby go z łatwością słomką można było przekłuć, potem należy zaraz temperaturę pieca obniżyć przez otworzenie pieca, lub odsunięcie szybra. Owoc prędko suszony jest o wiele słodszy. Owoców nie należy trzymać w piecu aż do ostudzenia, ale jeszcze gorące szybko na powietrze wynieść, przez co nabierają ładnego wyglądu. Owoc po ususzeniu nie powinien być twardy, lecz tylko zatrzymać z wierzchu jaśniejszy kolor, w środku zaś być żółtym i ciągnącym się jak skóra. Wysuszony owoc dobrze jest jeszcze przez kilka dni cienko rozpostarty, w miejscach zacisznych przesuszyć na słońcu, a dopiero potem zsypać w rzadkie worki i trzymać w miejscach przewiewnych. *Kow.*

Z targów zbożowych. Kraków, 13 października. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·60 do 17·50. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 14·50. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·50 do 13·70. Jęczmień browarny od 14·— do 16·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·70 do 13·90. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 14·20 do 15·—. Kukurydza od 15·50 do 17·—. Groch od 16·50 do 22·—. Fasola od 25·— do 36·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 24·— do 24·30 Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·— Soczewica od 40·— do 50·—. Słoma od 4·40 do 5·—. Siano od 4·40 do 6·—. Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20. Ziemniaki od 2·80 do 3·80. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·60. do 4·20. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·30. Masła za garniec od 7·— do 8·— Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Kalendarz od 16. do 30. października. 16. P. Nereusza. 17. W. Wiktora. 18. S. Łukasza. 19. C. Piotra z Alk., 20. P. Felicyana, 21. S. Urszuli panny, 22. N. **19. po Sw.**, Korduli 23. P. Seweryna, 24. W. Rafała archanioła, 25. S. Kryspiny, 26 C. Łucyana, 27. P. Sabiny, Iwona, 28. S. Szym. Tad., 29. N. **20. po Sw.**, Narcyza, 30. P. Marcela, 31. W. Wig. Lucylli.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.